



## Zdenek Kudrna - kochał ryzyko całym sercem

data aktualizacji: 2020.10.10



**„Śmierć byłaby czymś wymarzonym, gdyby od czasu do czasu można było otworzyć oko” - Jules Renard, francuski pisarz.**

Spokojna wioseczka Cisovice. Od stadionu żużlowego w Pradze do centrum tej zacisznej wioski przejażdżka samochodem trwa nie dłużej niż trzy kwadranse. Vlada Dvorak, syn Stanislava Dvoraka, byłego tunera silników Jirziego Stancla, zna tą senną miejscówkę. W Cisovicach urodził się jeden z największych romantycznych talentów w czechosłowackim żużlu - Zdenek Kudrna. Milan Spinka, który dziś wiecie spokojniejszy żywot w miasteczku Dobriš nieopodal Pragi, doskonale znał Zdenka. „Wspaniały człowiek. Nie umiał ranić ludzi. Zakochany w motorach. Na lodzie rozumieliśmy się bez słów. Ja pilnowałem wewnętrznej, a Zdenek szalał po zewnętrznej. Musiał czuć zew prędkości” - twierdzi indywidualny mistrz świata na lodzie z 1974 roku i zwycięzca Złatej Prilby w 1973 roku.

Stanislav Dvorak zmarł 17 września 2006 roku w wieku 70 lat w rodzinnym Divisovie. „Tata nosił słynne nazwisko, bo w Czechosłowacji Dvorak kojarzy się z symfoniami i znakomitymi dziełami operowymi Antonina Dvoraka. Mój ojciec też był artystą, lecz w wymiarze mechanicznym. Znał się na motocyklach, sidecarach, ale najpiękniej rasował silniki dla Jirziego Stancla. Mnie rozkochał w

grzebaniu w klamotach. Tata często powtarzał, że najbardziej odważnym żuźlowcem jakiego znał był Zdenek Kudrna, jowialny chłopak z Cisovic” – prawi Vlada Dvorak, który pomaga co roku przy organizacji Speedway GP Czech rozwożąc gości po hotelach. Odbiera również osoby funkcyjne z lotniska imienia Vaclava Havla, więc ma sporo czasu na wspominki prowadząc wysłużonego busa.

„Tata Stanislav opowiadał mi, że Zdenek do szaleństwa miłował swoją córkę, z którą uwielbiał baraszkować, wygłupiać się i wariować. Przywoził jej drobne upominki z zagranicznych wojaży na zawody. Zdenek był piekielnie wrażliwym człowiekiem, którego łatwo było zranić. Jego odwaga była tak gigantyczna, że ludzie rzadko dostrzegali jego subtelne wnętrze. Takiego Zdenka znam z opowieści, które rozsiewał mój tata...” – prawi Vlada, który podobnie jak Kudrna potrafi zachwycać się światem niczym dziecko...

Tata Vlady mówił prawdę. Zdenek Kudrna był wyjątkowo utalentowanym motocyklistą, zarówno w wymiarze motocrossu jak i żuźla, lecz nade wszystko nie potrafił czynić zła innym ludziom. Kluczowa cecha, o której współczesny świat raczy zapominać nazbyt często bijąc brawo ekscentrykom, którzy w drodze po złoto nie zdobędą się na refleksję i po trupach wdrapują się na szczyt swojej profesji.

„Czekałem na Zdenka w Regensburgu. Mieliśmy w planach powrót do Czechosłowacji, a potem chcieliśmy startować w kolejnych zawodach. Nie mogłem pozbierać myśli, gdy dowiedziałem się o jego tragicznej śmierci...” – głos Petra Ondrasika gaśnie, kiedy pytam go o szalonego i nieprzewidywalnego Zdenka Kudrnę.

Zdenek zręcznie odpychał czarne myśli. Żartował, figlował i wierzył, że zawsze zdoła wywinąć się z dramatycznych sytuacji. To znana terapia ludzi żyjących chwilą, pasjonatów przesiąkniętych nieskrępowaną miłością do swojego hobby. Ci, którzy mieli przyjemność oglądać go na żywo w akcji zapominali o języku w buzi, a ich umysł osaczał przydomek Kudrny: Demon. Zdenek był oczkiem w głowie swojej mamy, która zaszła w ciążę niedługo po zaprzestaniu działań wojennych. Ludzie potrzebowali rzucić z barków traumę okrutnych czasów II wojny światowej, więc dali upust miłosnym uniesieniom. Zimą 1945/46 roku maminka Zdenka stała się kobietą przy nadziei. A 2 września 1946 roku w Cislovicach u Prahy narodził się maleńki Zdenek Kudrna. Miał starszego o 8 lat brata Aloisa. W rodzinie Kudrnów panowała osobliwa prawidłowość: co 8 lat rodziło się dzieciątko. W 1954 roku na świat przyszła Jana Kudrnova, młodsza siostrzyczka Aloisa i Zdenka.

Zdenek Kudrna nigdy nie miał imponujących warunków fizycznych. Szczupły, niewysoki, lekki, a więc idealne parametry jak na żuźlowca. „Mama Zdenka mówiła: gdzie w tym małym ciałku pomieści się takie wielkie serduszko? Bo Zdenek od maleńkości pomagał wszystkim dookoła. Skory do niesienia pomocy. Dobry człowiek. Tym większy żal, że tak młodo zginął...” – wyznaje Milan Spinka.

Wieść o zgonie Kudrny rozniosła się szybko. Zdenek żył jak rozpędzony motocykl i tak też zmarł. Ostatni dzień maja 1982 roku... Holenderski tor trawiasty w Stadskanaal. Drewniana banda. Szczęśliwa gwiazda opuściła Kudrnę. Ciało Zdenka zawisło na bandzie. Pomimo walki o jego życie i starań holenderskich lekarzy, Zdenek zmarł o trzeciej nad ranem w szpitalu...

Antonín Kasper starszy, znakomity wychowawca żuźlowej młodzieży, przebywał wówczas w Anglii z jednym ze swoich wychowanków – Janem Vernerem. Tak, tak, tym Janem Vernerem, który przyszedł na świat 9 marca 1951 roku w uroczym miejscu: Benatky nad Jizerou. Honza Verner właśnie rozgrzewał się w parku maszyn przed meczem ligi brytyjskiej, gdy podszedł do niego jeden z kibiców. „Wracam z zawodów w holenderskim Stadskanaal. Zdenek Kudrna zginął na torze” – rzekł kibic szlaki. „Przestań opowiadać głupoty. Za moment wyjeżdżam z parku maszyn, czeka mnie wyścig!” – zezłościł się Verner. Antonin Kasper sam przez lata jeździł na żuźlu, więc błyskawicznie zareagował w trosce o psyche Honzy Venera. „Szybko podbiegłem do Honzy Venera i

powiedziałem mu: zachowaj spokój, nie czyń głupstw, przecież znasz Zdenka - to człowiek zwinny niczym kociak, jemu nigdy nic złego się nie stanie" - wspomina Antonin Kasper starszy. Kasper grał twardziela w trosce o spokój Vernera podczas puszczenia klamki, ale gdy tylko Jan wyjechał na tor, Antonin poszedł do stadionowego baru i ryczał jak bóbr... „Zamówiłem kawę i w międzyczasie poszedłem do budki telefonicznej zadzwonić do domu. Żona odbiera telefon i potwierdza kibicowskie wieści: Zdenek zakończył żywot. Nie mogłem powstrzymać się od łez...” - mówił Antonin Kasper starszy, czterokrotny finalista Drużynowych Mistrzostw Świata na żużlu.

Zdenek... Ależ on latał przy bandzie, ocierając się o deski... Uwielbiał ryzyko, ale nie pozwalał sobie na bezmyślne ruchy. Pocałunki rozdawane drewnianej bandzie wynikały z jego ogromnych umiejętności...

Jiri Hejtík, wieloletni spiker żużlowych imprez w Czechosłowacji, wciąż czynny zawodowo (komentuje ligę brytyjską w czeskiej kodowanej telewizji), uważa, że choć skala obrażeń była bardzo rozległa, holenderscy lekarze popełnili błąd podczas próby ratowania Zdenka. „Zdeněk wciąż otrzymywał transfuzję, stracił aż 7 litrów krwi. Wnętrznosci były w fatalnym stanie, Kudrna bardzo cierpiał, ale ktoś z zespołu operujących przez nieostrożność wrzucił wacik do jednej z żył. Nie twierdzą, że Zdenek przeżyłby po tym makabrycznym upadku, ale lubię wiedzieć, że uczyniono wszystko, aby uratować człowieka...” - twierdzi Jiri, który wciąż wspaniale pracuje jako głoszący, czyli spiker podczas GP Czech. Kudrna nie miał nawet 36 lat, gdy los zawezwał go do niebios. Jiri na samo wspomnienie o Zdenku ociera łzę...

Małeńskie miasteczko Loket leżące nieopodal uzdrowiska Karlovy Vary jest kultową miejscówką jeżeli chodzi o motocross. W 1972 roku Frantisek Bednar vel Jezusek założył w Loket klub motocrossowy. Dziś Loket to uznana marka światowa, co roku organizująca GP Czech, istotny element kalendarza MŚ.

Zdenek Kudrna zaczynał przygodę z hałasującym sprzętem od motocrossu. Kiedy w 1972 roku Zdenek po raz pierwszy pojawił się na treningu w praskim klubie żużlowym Ruda Hvězda, malkontenci kręcili głowami. „Przecież to już starszy pan! Ma 26 lat! Za późno na żużel” - mówili żużlowcy ścigający się wówczas w praskim klubie. Wdowa po Kudrnie, Jirina Kudrnová, miała zgoła odmienny ogląd sytuacji. „Zdenka bardzo bawił motocross. Uprawiał go od osiemnastego roku życia i zapowiadał się na dobrego zawodnika. Nie był członkiem żadnego klubu, nie posiadał przynależności klubowej. Oczywiście, z motocrossu nie dałoby się wyżyć, więc zatrudnił się w zakładach Strojinvest. Miał zmysł konstrukcyjny, wiedział jak spawać. Był dumny, że uczestniczył w bardzo ambitnym projekcie. Zdenek współtworzył Žďákovský most, który powstał na południu Czechosłowacji w regionie Pisek. Ileż on się napracował, żeby przerzucić tonę żelastwa przez Wełtawę... Praca jak praca, nie była zbyt bezpieczna. Gdy wracał samochodem po Pragi, kilkakrotnie miał problemy, aby zasnąć i miarowo oddychać, bo nawdychał się tych cholernych chemikaliów. Najbardziej podobał mu się żużel, w którym stopniowo się zakochał” - wspomina Jiřina Kudrnová.

Wystarczy zerknąć na osiągnięcia Zdenka na szlacie, aby przekonać się, że miał niezwykły talent do speedwaya. Siódme miejsce wywalczone przez Kudrnę w Chorzowie w 1979 roku było najlepszym wynikiem czechosłowackiego żużlowca w finałach światowych! Brązowy medal DMS w Londynie w tymże samym 1979 roku również budzi szacunek. Trzy brązowe medale w IMS na lodzie (1977, 1979, 1981), cztery srebrne medale DMS na lodowej tafli - raz z Jirim Jiroutem, a trzykrotnie z Milanem Spinką (1979, 1980, 1981, 1982) Siedmiokrotny mistrz Czechosłowacji na lodzie. Nie bał się Rosjan. Ba, wręcz kręciła go ich sportowa wielkość. Kudrna błyskawicznie zyskał ksywkę: „rusobijec” (pogromca Rosjan). To był przydomek zarezerwowany tylko dla trzech fachowców od lodu: Zdenka Kudrny, Jarmo Hirvasoju i Pera Olofa Sereniusa!

Jirina Kudrnová, z domu Holubová, jak każda mądra kobieta wspierająca kochanego mężczyznę,

zasięgnęła języka. Dodzwoniła się do małżonki Antonina Kaspera. „Tonda mówi, że jeżeli Zdenek ma tylko ochotę na speedway, niechaj zajrzy na trening. Spróbujemy” – rzekła małżonka Antonina.

Václav Verner, który ścigał się na żuźlu jeszcze dobrze po czterdziestce, był świadkiem pierwszego treningu Zdenka na praskiej Markecie. „Miał ochotę, aby się przejechać, więc pożyczyłem mu swój motocykl” – stwierdził Vaclav.

„Zdeněk był niesamowity. W ogóle się nie bał. W wiraże błyskawicznie wchodził ślizgiem kontrolowanym. W ekspresowym tempie przyswajał sobie tajniki żuźla. To był bardzo pojętny i zdolny uczeń. Motocross bardzo mu pomógł w szybkiej żuźlowej edukacji” – tak chwalił Kudrnę jego nauczyciel Antonin Kasper starszy.

„To co nam zajęło 5 lat, a zaczynaliśmy zajęcia w szkółce mając 15 lat, Zdeněk pojmował w 18 miesięcy. Niezwykły talent” – twierdzi geniusz lodu, klasycznego i długiego toru, pardubiczanin Milan Špinka.

Milan optował za powołaniem Zdenka Kudrny na lodową drużynówkę w bawarskim Inzell w 1977 roku. „Namawiałem władze federacji, aby dać szansę Zdenkowi, bo był piekielnie odważny, a tacy zawodnicy zawsze są potrzebni na lodowej nawierzchni. Ja leczyłem wówczas kontuzję, więc nie mogłem jechać do Inzell. Kudrna nie zawiodł mnie i pomógł reprezentacji w zdobyciu brązowego medalu w Bawarii” – wspomina Milan.

„Długi tor, klasyk, lód, trawa, czuł się wybornie na każdej nawierzchni. Wszechstronny zawodnik. Wyjątkowy talent” – tak mawiał o Kudrnie były zawodnik Dukli Ołumniec, Stanislav Dyk. Dyk kochał lód, ale miłość do ice speedwaya kosztowała go wiele. 15 grudnia 2000 roku Stanislav Dyk upadł podczas zawodów w Berlinie (miał wówczas 53 lata!) i na wieki wylądował na wózku inwalidzkim... Dyk był jednym z najlepszych przyjaciół Zdenka. Po śmierci Kudrny często odwiedzał wdowę Jirinę. Nie chciał, aby załamała się po śmierci męża.

Pseudonim „Demon” zdobył podczas szaleństw na motocyklu crossowym. „Kamraci nazwali go tak, bo często padał na tor. Zdenek nie znał innych parametrów niż jazda na pełnym gazie” – twierdzi Petr Ondrasik.

„Był wyjątkowo ambitny. Kiedy już się ścigał, zawsze chciał wygrywać. Interesowała go tylko jazda na 100%. Nie uznawał półśrodków. Fakt, nikt nie nazywał go inaczej niż Demon. Był twardzielem na torze. Poza torem przemiły, łagodny człowiek, który muchy by nie skrzywdził. Wspaniały przyjaciel” – twierdzi Milan Špinka.

Wdowa po Zdenku, Jiřina Kudrnová wspomina: „Rajcowała go ta ksywka. Był naprawdę dumny, że nosi taki przydomek. Przechadzał się po domu i uśmiechał się: my, demony tak na to nie spoglądamy. Mamy anielskie usposobienie.”

„Złoty chłopak, na ranę przyłóż, wart milion koron, ale gdy zakładał kask i gogle, przeistaczał się w rozbójnika, który nie spogląda na prawo i lewo. Nikogo na torze się nie bał, przed nikim nie klękał” – mówił Václav Verner, który miał być lekkoatletą, ale wybrał speedway i ścigał się w słynnym finale światowym w Los Angeles w 1982 roku, gdzie zajął piętnaste miejsce.

2 września 1979 roku Kudrna udowodnił, że jest żuźlowcem światowego formatu. Wystartował w finale indywidualnych mistrzostw świata na Stadionie Śląskim. Wygrał dwa wyścigi! W pierwszej serii startów Zdenek przegrał tylko z Ole Olsenem. Za plecami przywiózł Edwarda Jancarza i Aloisa Wiesboeckę. Siódmy wyścig był kluczowy dla Zenona Plecha. Super Zenon przegrał z parą Hull

Vikings: Ivanem Maugerem i Kellym Moranem. Czwarty w tym wyjątkowym wyścigu był... Zdenek Kudrna. W dziewiątym wyścigu Kudrna popisał się błyskawicznym startem i nie dał szans Brytyjczykom: Dave'owi Jessupowi i Peterowi Collinsowi. Czwarty na metę wpadł reprezentant RFN: Christoph Betzl. Opromieniony wygraną Kudrna kontynuował zwycięską passę w wyścigu czternastym. Znow Zdenek imponuje wyjściem spod taśmy i przywozi 3 oczka. Pokonuje takich fachowców jak: Finn Thomsen, Michaił Starostin i Robert Słaboń. Wreszcie nadchodzi wyścig 20... Michael Lee ma 8 punktów, tyle samo co Zdenek. Australijczyk Billy Sanders ma 9 oczek, a jego rodak John Titman 5 oczek. Jeżeli Kudrna wygrałby ten bieg, a Sanders przyjechałby drugi, wówczas Zdenek walczyłby w barażu o brązowy medal. Złoto dla Maugera, srebro dla Plecha... Niestety dla Zdenka, przyjeżdża ostatni na metę. A wyścig z czasem 72,3 wygrywa Mike „The Bike” Lee przed Sandersem i Titmanem...

Liga angielska... Zdenka zagnało na Wyspy, a jakżeż, wszak miłował przygody. Trafił do ekipy Exeter Falcons. „Jeździliśmy w trójkę: ze mną, Alešem Drymlem i bratem Honzą” - wspominał Václav Verner. W sezonie 1979 liga brytyjska składała się z osiemnastu drużyn. Zajęliśmy bardzo wysokie piąte miejsce (Sokoły wygrały aż 21 meczów doznając zaledwie 13 porażek). Fani oszaleli na naszym punkcie” - uśmiechał się Vaclav.

W następnym sezonie Kudrna bronił barw Birmingham Brummies. Stał się bożyszczem kibiców. Ilekroć Zdeněk wyjeżdżał na tor Perry Barr Stadium, wiadomo było, że nikt nie będzie się nudził. W sezonie'1980 w barwach Birmingham Brummies Zdenek zdobył 114 punktów w osiemnastu meczach. Brummies zajęli 14 miejsce spośród 17 zespołów jeżdżących wówczas w British League. Do pseudonimu „Demon” doszłusowała kolejna ksywka: Kermit. Słynna żaba z genialnego programu „Muppet Show” znakomitego amerykańskiego reżysera Jima Hensona... Wdowa po Zdenku opowiada: „Jeździł w zielonym kombinezonie, miał zielone błotniki, nawet zbiornik na metanol miał w kolorze zielonym. Zdenek nie mógł odżałować, że w 1981 roku komunistyczne władze zabroniły mu możliwości jazdy w Anglii. Na Wyspy wrócił dopiero w 1982 roku...”

Czy Zdenek zanadto ryzykował? „Tak to mogło wyglądać z perspektywy trybun, ale on wiedział co robi. Zdenek miał wielkie serce do walki, ale stały za nim gigantyczne umiejętności. Dawał z siebie wszystko na torze” - mówił o Kudrnie Antonin Kasper starszy...

Półfinał indywidualnych mistrzostw Europy na trawiastym torze w Stadskanaal. Awans do finałowej rozgrywki wywalczyli dwaj czechosłowaccy żuźłowcy. Zdeněk Kudrna awansował z czwartego miejsca, a Václav Verner z szóstej pozycji.

„Organizatorzy zaoferowali nam po 500 guldenów na głowę za udział w wyścigu pokazowym. Mówili: zróbcie to dla kibiców. Kiwnęliśmy ze Zdenkiem głowami, założyliśmy kaski i podjechaliśmy do taśmy. Ten wyścig nie miał najmniejszego wpływu na punktację...” - tak o kulisach tego feralnego wyścigu mówił Vaclav Verner.

Z pokazówki uczynił się dramat... „Tuż po starcie przemknęła mi z lewej strony sylwetka Zdenka. Białą kask tylko mi śmignął. Motocykl osiągnął niesamowitą prędkość. Wjechałem w kolejny wiraż, zobaczyłem czerwoną flagę, wyścig zatrzymany... Obok Zdenka stała karetka pogotowia, szpital był nieopodal toru. Czekałem w nadziei, że Zdenek się obudzi. Nie zasnąłem tej nocy. O trzeciej nad ranem mój kumpel odszedł na drugą stronę rzeki...” - nigdy nie zapomnę smutku na twarzy Vaclava Venera... Jego też już nie ma wśród nas. Zmarł w Pradze 13 września 2018 roku...

Mechanicy przyznali, że przyczyną śmierci Kudrny była awaria gaźnika. Nieczystości zablokowały ruchomy element gaźnika (pływak) i Zdenek nie mógł uciec przed tragedią... Zaciął się gaz...

„Krzychałem do pielęgniarki, która jeszcze w momencie wnoszenia Zdenka do karetki pogotowia

rozmawiała z nim. Krzyczałem, aby walczyła o jego życie ze wszystkich sił, tak jak Zdenek zawsze walczył na torze...” - wspomina Stanislav Dyk.

Córeczka, którą Kudrna osierocił, przez wiele kolejnych lat przyjmowała podarunki od czechosłowackich motocyklistów na lodzie. Chłopcy wykorzystywali każdą nadarzającą się okazję, aby przywieźć córce Zdenka eleganckie ubrania, słodycze, owoce, napoje. Wiedzieli, że tata tak bardzo dla niej chciał wygrać ten wyścig i 500 guldenów przeznaczyć na różne zbytki dla niej. Mówił na nią „Drace”... Nie ma tyle wody w Mumlavskym wodospadzie w czeskich Karkonoszach, aby opisać potok łez jaki wylał się z oczu Jiriny i jej córki po śmierci Zdenka...

W starym warsztacie, pozostałości po Tondzie Kasperze starszym, wciąż stoją na stoliku dwie fotografie: Zdeňka Kudrny i Antonina Kaspera młodszego, gwiazdy Startu Gniezno, uczestnika cyklu Grand Prix. 31 lipca 2006 roku Antonin Kasper młodszy przegrał bitwę z rakiem. Czerwone światelko, rodzaj nocnej lampki, wiecznie się świeci. „Byli fantastyczni na torze, a poza tym to byli kapitalni, serdeczni ludzie. Zdenka nie zapomnę z wyścigów na długim torze w Mariańskich Łaźniach. Dlaczego tak szybko nas opuścił? Dlaczego tak dobry człowiek, romantyk, szalony motocyklista, który nie kalkulował, musiał tak zakończyć żywot?” - pyta mnie mój kolega spiker, prażanin Jiri Hejtik.

Zdenek obiecywał małżonce, że sezon 1982 będzie jego ostatnim...

Źródło: <https://www.speedwaynews.pl/aktualnosci/item/70393-zdenek-kudrna-kochal-ryzyko-calym-sercem>